**OPOWIEŚĆ WIGILIJNA**

 Dawno, dawno temu w małym, cichym mieście, które w dużej większości porośnięte było dębami, mieszkał pewien człowiek. Był on trzydziestoletnim pracownikiem fabryki o gęstych, ciemnych włosach i siwiejącej już lekko brodzie. Codziennie rano wypijał kawę w swoim bogato urządzonym domu, w którym nie brakowało mu nic – nic oprócz miłości.

 Pewnego dnia do jego drzwi zapukał niespodziewany gość. Mężczyźnie ukazał się mały skrzat.

- Co Cię tu sprowadza mój mały kolego? – zapytał brodacz.

- Potrzebuję Twojej pomocy – odparł – Wszyscy moi przyjaciele rozchorowali się, a sam nie dam rady rozdać wszystkim dzieciom prezentów.

Brodacz był bardzo zdziwiony i zapytał – Dlaczego ja, mały skrzacie?

Na to mu skrzat odpowiedział – Myślisz, że nikt nie widzi, jakie masz dobre serce?

Brodacz zaczął zastanawiać się, o co może chodzić skrzatowi. Elf zaczął wymieniać mu wszystkie jego dobre uczynki.

- Pamiętasz, jak w zeszłym roku pomogłeś starszej pani przejść przez ulicę? A wtedy, gdy uratowałeś potrąconego psa? Jesteś bardzo dobrym człowiekiem. Właśnie dlatego Cię wybrałem – powiedział skrzat.

Na to brodacz rzekł – Może i masz rację.

Skrzat zadowolony odrzekł – Na pewno mam rację.

Dodał jeszcze – A teraz idź i uszczęśliwiaj dzieci.

 Mężczyzna niewiele myśląc szybko przebrał się w swój ulubiony czerwony sweter. Naciągnął na uszy puchatą, czerwoną czapkę i wyszedł.

Wieczór był mroźny, lecz on nie poddawał się. W głębi serca czuł, że to jest właśnie to, czego potrzebował…

Zdał sobie sprawę, że pomaganie innym daje dużo radości, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci. Nagle zdał sobie sprawę, że nie ma najważniejszej rzeczy, PREZENTÓW! Wpadł w zakłopotanie. Chciał już wracać do domu, gdy wtem… Zobaczył, że przed jego domem stoi Mikołaj, który podszedł do niego i powiedział – Weź te prezenty i rozdaj je ludziom. Brodacz zabrał prezenty i ruszył w drogę.

 Przybył do pierwszego domu, a tam okazało się, że drzwi są zamknięte. Bardzo się zmartwił, ale wpadł na pewien pomysł. Wejdzie kominem, jak prawdziwy Mikołaj. Kominem ledwo się wcisnął, ale dał radę. Prezenty dzieciom zostawił i wypił lemoniadę. Wracając kominem rozejrzał się po domu, który został udekorowany przez domowników. Wyszedł z domu szczęśliwy, jak renifer. Najedzony, z pełnym brzuchem, ale nie do końca! Postanowił wrócić do tego samego domku, by się bardziej najeść. Niestety przesadził, ponieważ wyjadł wszystkie świąteczne potrawy. Trochę się przestraszył, co powiedzą o nim domownicy. Odkryją, że jest łasuchem. Posmutniał, podrapał w brodę i wymyślił…

Postanowił upiec domownikom mikołajkowe ciasto. Jak pomyślał, tak też zrobił… Ciasto wyszło wielkie i piękne.

 Wpadł na podobny pomysł, gdy przybył do swojego domu – jego kuchnia prezentowała się okazale – miał nowoczesne maszyny, mikrofalówkę, a nawet światła na fotokomórki. To ciasto dodatkowo udekorował w świąteczne wzory. Mężczyzna bardzo się ucieszył, gdy zobaczył, jak piękne jest to pomieszczenie i cały dom. Miał już wychodzić, gdy nagle zatrzymał się przy oknie i ujrzał…

 Naprzeciwko stał opuszczony jakby domek. Miał zdartą elewację, łatane kitem okna, wyglądem bardzo mizerne, aż czuł Brodacz żal nad jego losem. Nagle z budynku wyszedł ktoś podobny jakby do Mikołaja. Lecz przyjrzał mu się dokładnie i ujrzał, że ten człowiek jest bardzo brudny – zarośnięty i w lichym ubraniu. Brodacz zasmucił się niesamowicie. Postanowił, że postara się pomóc temu człowiekowi. Dał mu ciepły napój i coś do jedzenia i ubrania, rękawiczki i czapkę. Biedak się bardzo ucieszył i mu podziękował, a Mikołaj poszedł pomagać innym i rozdawać prezenty. „Mikołaj”, czyli brodacz, bo tak właśnie został nazwany przez tamtego mężczyznę, poszedł dalej pełnić polecenie skrzata i Mikołaja – roznosił prezenty i pomagał komu mógł. Zajęło mu to wiele, wiele godzin. Od rana, zdążył już „zgłówkować”, że pomógł ponad setce ludzi poprzez podarowanie im prezentów. Cieszyło go to niesamowicie.

W końcu nastał wieczór, a worek mężczyzny opróżnił się zupełnie. Nie wiedział, co ma zrobić, więc wrócił do swojego domu w otoczeniu lasu dębowego. Zrobił sobie lekką kolację, ciepłą herbatę w świątecznym kubku oraz wyjął z szafki ulubione cynamonowe ciasteczka. Nie mając już zupełnie nic do roboty, włączył telewizor i obejrzał film. Po jego zakończeniu poszedł do sypialni i zapadł w głęboki, błogi sen.

 Kiedy obudził się z długiego, interesującego snu spostrzegł nad sobą elfa Zbysia i odrobinę się wystraszył.

- Czego ode mnie pragniesz Zbysiu? – zapytał z mieszanką uczuć Mikołaj.

- Mam dla Ciebie prezent – odrzekł elf.

- Naprawdę? Jaki? Chcę wiedzieć, powiedz mi.

- Twoim prezentem jest miłość. Zasługujesz na troskę ze strony innego człowieka.

- Dziękuję! Nie spodziewałem się, że i dla mnie coś się znajdzie – odparł uradowany Mikuś.

- Wesołych Świąt kochany Mikołaju! – wykrzyczał Zbysio i znikł bez śladu.

 Niedługo później Mikołaj poznał piękną kobietę i żyli długo i szczęśliwie.

Wołomin, 06. 12 2019 r.